
Obraz vs ślad, czyli o nihilizmie, ikonoklazmie, ikonofilii i nie tylko¹

Maciej Michalski

TEKSTY DRUGIE 2016, NR 6, S. 417–424

DOI: 10.18318/td.2016.6.25

Rozprawa Andrzeja Zawadzkiego pt. *Obraz i ślad* to ważne dzieło, także dlatego, że wbrew tytułowi nie jest książką o obrazie i śladzie. Autor rozważa te dwa pojęcia w kontekście problemu reprezentacji – być może nie pierwszoplanowego dziś zagadnienia teoretycznoliterackiego, ale wciąż węzłowego i źródłowego dla wielu zagadnień estetycznych i literaturoznawczych. Choć mamy tu do czynienia z mocno teoretycznymi, filozoficznymi rozważaniami, tak naprawdę chodzi jednak o bardzo podstawowe kwestie dotyczące statusu literatury i sztuki czy szerzej: języka i rzeczywistości. Nie zamierzam przypisywać autorowi intencji budowania ogólnej teorii wszystkiego, ale jeśli tym nieraz gęstym i drobiazgowym rozważaniom przyjrzymy się pod kątem tego, że chodzi tu w istocie o kategorie i problemy fundujące sztukę oraz implikacje rozstrzygnięć w tym zakresie, zaproponowane przez Zawadzkiego ujęcia zyskają inny wymiar.

Maciej Michalski

– dr hab., prof. UG, kierownik Katedry Teorii Literatury i Krytyki Artystycznej IFP UG. Zajmuje się związkami literatury i filozofii oraz polską prozą XX wieku. Opublikował *Dyskurs, apokryf, parabola. Strategie filozofowania w prozie współczesnej* (2003) oraz *Filozof jako pisarz. Kołakowski – Skarga – Tischner* (2010), artykuły w książkach zbiorowych oraz m.in. w „Pamiętniku Literackim”, „Tekstach Drugich”, „Ruchu Literackim”, „Pograniczach”.

1 Recenzja książki Andrzeja Zawadzkiego pt. *Obraz i ślad*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2014.

To interesująca perspektywa: dojście do spraw zasadniczych i ogólnych przez analizę kategorii na pierwszy rzut oka bardzo wąskich i specjalistycznych. Ale Zawadzki przyjmuje hermeneutyczną postawę dochodzenia do właściwego problemu drogą kolistą czy – jak interpretując Heideggera, widać to H.J. Silverman² – nawet zygzakowatą. Intrygująca jest również szerokość perspektywy autora: już w pierwszej części rozpiętość refleksji sięga od Heideggera do talibów, od teologii ikony po Dodę... I choć Zawadzki zdecydowanie preferuje uważną analizę filozoficznych konceptów, te szerokie odniesienia są podstawą do interesujących kulturoznawczych analiz; można nawet wyrazić żal, że autor nie pozwala sobie na większy rozmach w tym względzie, niemniej przyznać należy, że taka powściągliwość staje w dyskretniej, ale znaczącej opozycji wobec częstej dziś w dyskursie humanistycznym łatwości formułowania daleko idących wniosków i rozciągania horyzontów (co często prowadzi w istocie do spłaszczania i upraszczania problemów).

Nie sposób pokrótce zreferować wszystkich wątków poruszanych przez autora ani streścić szczegółowych nieraz analiz. Skupię się zatem na prezentacji pewnego zarysu koncepcji książki, zatrzymując się na niektórych zagadnieniach, wybranych (co przyznaję z pewnym zakłopotaniem) dość arbitralnie. Trzeba bowiem od razu skonstatować, że książka Zawadzkiego jest niezwykle erudycyjna, miejscami onieśmiela wnikliwością i rozległością analiz i odniesień, swobodą – ale nie dezynwolturą – prowadzenia rozważań na wysokim poziomie. *Obraz i ślad* może pełnić nie tylko rolę zaawansowanego kompendium omawiającego oba tytułowe pojęcia, ale – co ważniejsze – pokazuje operacyjne walory omawianych ujęć. A przede wszystkim to niezwykle ważna pozycja, szczególnie dla zainteresowanych relacjami między literaturą a filozofią czy teologią oraz opisem współczesnej kultury, w znacznej mierze ikonicznej. Zawadzki w sposób tyleż swobodny, co kompetentny łączy różne obszary refleksji, by wreszcie w apendyksie (aż szkoda, że tak krótkim!) pokazać estetyczne i literackie aplikacje i implikacje filozoficzno-teologicznych analiz.

Dlaczego obraz i ślad? Ślad interesuje Zawadzkiego dlatego, że implikuje ontologię słabą, obraz zaś stoi po stronie nihilizmu – bo albo przesłania rzeczywistość, unicestwiając ją, albo przenosi „zmysłowe w niezmysłowe” (s. 8). Zawadzki przygląda się relacjom obrazu i śladu z trzech perspektyw, z jakich ujmuje ten związek refleksja filozoficzna i teologiczna: obraz bez śladu

2 H.J. Silverman *Textualities: Between Hermeneutics and Deconstruction*, Routledge, New York 1994.

(idolatria), ślad kontra obraz (ikonoklazm) i obraz jako ślad (ikonofilia). Omówieniu tych relacji poświęcone są trzy główne partie książki, dopełnione czwartą – niezwykle interesującą, bo dotyczącą estetyki i poetyki śladu.

Idolatria jest formą nihilizmu, unicestwiania rzeczywistości na rzecz obrazu, który staje się formą podstawienia, zastąpienia świata przez „świato-obraz”. Nie przypadkiem w rozdziale tym rozważania zaczynają się od omówienia poglądów Heideggera. Tutaj Zawadzki zastanawia się nad krytycznym podejściem autora *Bycia i czasu* do antropologii, a swoje dociekania wzmacnia refleksjami G. Vattimo, co prowadzi autora do przeformułowania roli hermeneutyki i obciążenia jej – choć o tym Zawadzki już nie pisze – etycznym zobowiązaniem: otóż jej podstawą byłoby nihilistyczne dziedzictwo polegające na opowiadaniu „o rozpadzie i odejściu «mocnej» postaci bycia, [...] o rozplynięciu się «mocnych» kulturowych uniwersów i ich symbolicznych struktur” (s. 22). W tym ujęciu nihilizm nie musi być negatywnie nacechowany, ale wręcz przeciwnie: chroniłby nas przed totalizowaniem i presją rzeczywistości – paradoksalnie taką samą rolę może grać idolatria, choć to już temat na inne przemyślenia.

Zawadzki proponuje „czterocłonowe równanie” (s. 39): nihilizm – symulakryzacja – estetyzacja – idolatria, odwołując się do rozważań Vattimo, Baudrillarda oraz Deleuze’a. Buduje w ten sposób pomost między tradycją religijną i filozoficzną a współczesną kulturą. Jedną z postaci współczesnego ikonoklazmu jest *iconoclash*. To pojęcie B. Latoura, które oznacza zderzenie czy konflikt obrazów. Jest ono ambiwalentne – przeplata się w nim destruktywność z konstruktywnością (s. 40). W taki sposób można przedstawiać naukę, w której zestawienie różnych obrazów rzeczywistości zarówno mieści w sobie konfrontacyjny charakter, jak i służy obiektywizacji (s. 41).

Ten przykład pokazuje, jak szerokie horyzonty obejmuje Zawadzki, łącząc ze sobą różne obszary kultury i dyskursy. Ani obraz, ani ślad nie są tu pojmowane wąsko, pełnią raczej funkcję węzłowych metafor – transdyskursywnych kategorii. Sam autor zapytuje, czy o śladzie nie należałoby mówić jako „o temacie, motywie, wątku, sytuującym się gdzieś na pograniczu literatury, refleksji filozoficznej, estetyki, teologii, psychoanalizy i pewnie wielu jeszcze innych dyskursów?” (s. 48). Przy takim postawieniu sprawy granice między obszarami refleksji, między dyskursami i praktykami tekstowymi zacierają się, a raczej tracą na znaczeniu, co bynajmniej nie oznacza wtórnej naiwności, która cechowałoby zapoznanie odmiennego charakteru różnych form tekstualizacji myślenia – to właściwie przekroczenie zawężających horyzontów.

W części poświęconej ikonoklazmowi (obraz kontra ślad) Zawadzki rekonstruuje koncepcje śladu pojawiające się u Heideggera, Freuda i Lacana, Levinasa i Derridy. U autora *Bycia i czasu* ślad powiązany jest z zapomnieniem i czasowością, a przede wszystkim z różnicą (bycia i bytu). U Freuda ślad (pamięciowy), stanowiący utrwalenie doświadczenia, umożliwia pojawienie się świadomości. Lacan rozważa ślad w kontekście Rzeczy oraz znaku językowego; uzyskujemy tu paradoksalną konstatację: „ślad nie znaczy więc nic, a znaczący może stać się tylko dzięki temu, że można go wymazać; innymi słowy, paradoksalnym warunkiem jego znaczenia jest jego nietrwałość, wymazywalność, możliwość jego nieistnienia” (s. 63). Według Levinasa „ślad odsyła także do niemożliwości zatarcia bycia, jego niewymazywalności”, przy czym nie można mówić o „śladzie obecności”, a o „śladowej obecności” (s. 64–65). Silne akcentowanie przez autora *Całości i nieskończoności* momentu czasowego, związku z przeszłością uprawnia wręcz do tworzenia na tej podstawie opozycji ślad – przedstawienie (s. 66). U Derridy, dla którego „ślad wyznacza charakter «naszej epoki»” (s. 73), jest on jednocześnie „śladem nieobecnego początku”. A co istotne: „żeby w ogóle można było mówić, by możliwa była poetyka, interpretacja, retoryka, ruch tropów języka, zawsze konieczny jest ślad pochodzący od Innego, zawsze już wszczepiony w dyskurs i wcześniejszy od niego” (s. 85). Wreszcie: „to nie obecność zostawia swój ślad, ale ślad «zostawia» obecność” (s. 86).

Pierwsza część książki poświęcona jest w większym stopniu obrazowi, druga koncepcjom śladu, trzecia zaś stanowi próbę zestawienia obu tytułowych pojęć. Zawadzki sporo miejsca poświęca teologicznym ujęciom ikonocenozy i przedstawia koncepcje Pseudo-Dionizego Areopagity, Jana z Damaszku, Nikifora i Teodora Studyty. Te omówienia kończą się bardzo interesującymi rozważaniami dotyczącymi mimetyczności. Dylemat: mimesis podobieństwa czy partycypacji może zdaniem autora rozwiązać metafora odcisku, bo „ilustruje sposób, w jaki to, co transcendentne, przejawia się w pierwiastku materialnym, zostawiając ślad w materii” (s. 124). Mamy tu bowiem podobieństwo „doskonałe”, mechaniczne oraz pewnego rodzaju uczestnictwo pierwowzoru, zrodzone z realnego, fizycznego kontaktu³.

Zawadzki nie rozwija tego wątku, można zastanawiać się w takim razie, na ile odcisk jest metaforą i w jakim stopniu można to odnieść do pisma w jego materialnym wymiarze. Kultura pisma, a raczej pisania („analogowego”)

3 Szukać też można innych metafor, synonimów śladu. Może blizna? Piętno? Rysa? (O rysie Zawadzki pisze w kontekście Heideggera, s. 56, i gdy przywołuje rozważania Skargi, s. 7).

to właśnie kultura „odciskania” na papierze, w zupełnie dosłownym tego słowa znaczeniu. Być może o mimetyczności należałoby inaczej mówić w odniesieniu do pisma ręcznego, a inaczej w wypadku druku lub cyfrowego nośnika. Być może literacką kulturę „odcisku” należałoby odróżniać od kultury „śladowości”, w której komputerowa produkcja tekstów (bo właśnie produkowanie wydaje się właściwym określeniem) uniemożliwia mimetyczność partycypacyjną.

Dochodząc do współczesnych ujęć obrazu (J.-L. Marion i G. Didi-Hubermana), Zawadzki zauważa, że wywodzą się one z przednowoczesnych koncepcji chrześcijańskich (s. 136). I tak u Marion pojawia się rozróżnienie między idolem, który zbliża to, co boskie, do tego, co ludzkie, a ikoną, która działa odwrotnie (s. 137). Z kolei Didi-Huberman, komentując Tomaszowe rozróżnienie śladu i obrazu, sytuuje ten pierwszy po stronie „niepodobieństwa czy też – innymi słowy – różnicy, a nie figuracji, kryjącej w sobie tożsamość. Jest on rozbitym obrazem, obrazem niepodobnym, obrazem, który nie kusi nas ani nie zwodzi żadnym iluzorycznym podobieństwem” (s. 157).

Bardzo interesujące rozważania pojawiają się w apendyksie, dotyczą bowiem estetyki i poetyki śladu, co pokazuje artystyczną nośność analizowanych w książce kategorii. Według J.-L. Nancy sztuka śladowa

wymyka się opozycji zmysłowe–niezmysłowe i kierującej się nimi relacji przeniesienia, odsyłania, uobecniania, wyobrażania. Mieści się raczej w porządku metonimicznym, horyzontalnym bardziej, bardziej dotykowym niż wzrokowym, rządzi nim logika rozstępu, następstwa ruchu i bezruchu, rytmu charakterystycznego dla tanecznego kroku, skoku, przechodzenia, przejściowości. (s. 167)

Śladowość określa kondycję sztuki współczesnej – jej zdarzeniowość, przynależność, brak stabilnej istoty; ślad do niczego nie odsyła, ale jednocześnie umożliwia pojawianie się innych dzieł, nieskończone następstwo.

I wreszcie na końcu otrzymujemy bardzo interesującą koncepcję poetyki śladu, którą Zawadzki obwarowuje pewnymi zastrzeżeniami. Po pierwsze to raczej przenośnie rozumiany pewien model literackiej formy (od razu można to założenie rozszerzyć: nie tylko literackiej), po drugie właściwie należy mówić o poetykach, w liczbie mnogiej, po trzecie wreszcie ślad jest znakiem, zatem odnosi się do semiotycznego porządku, w tym do języka literatury. Z odwołań do różnych ujęć, interesująco przenoszonych do literatury, wyłania się następujący obraz omawianej tu poetyki: ślad umożliwia konstituowanie

się znaczeń, akcentuje materialność znaku w opozycji do idealności sensu, znajdując się w ruchomej sieciowej konstelacji, przeciwstawia się koncepcji języka jako systemu symbolicznego, a jego kruchość i pojedynczość podważa przekonanie o trwałości i tożsamości sensu oraz ogólności znaczeń. Koncepcja śladu stała się produktywna w wypadku opisu obecności autora w dziele. Dla M. Blanchota pisanie to wymazywanie i taka rola przysługuje śladowi.

Zawadzki proponuje bardzo interesującą perspektywę przełożenia myślenia filozoficznego na literaturę. Kategorie filozoficzne, a raczej przez filozofów dookreślane, nie tylko stają się narzędziem interpretacji, ale przede wszystkim otwierają drogę do inwencyjnego „pracowania tekstami” (według formuły R. Nycza), pokazują inspirującą interakcję między literackim a filozoficznym. Tak rozumieć można ślad – jako metaforę, która funkcjonuje w obrębie tekstów zarówno literackich, jak i filozoficznych, a także staje się kluczem do rozumienia literatury. A nawet umożliwia dokonywanie różnorodnych dystynkcji w obrębie pisarstwa. Można wyobrazić sobie literaturę, która staje się śladem we Freudowskim rozumieniu, czyli odcisniętym śladem pamięci. Ale może też być śladem nieobecności (według Levinasowskiej wykładni), a nawet sposobem unieobecniania, unicestwiania rzeczywistości, co odpowiadałoby Blanchotowskiemu pojmowaniu literatury jako tęsknoty za tym, co rzeczywiste, i anihilowaniu tego, co rzeczywiste.

Rozważania autora inspirują do dalszego rozwijania zasygnalizowanych intuicji. Ślad i obraz można traktować jako dwie figury opisujące literaturę. Ten pierwszy podobnie jak drugi zajmuje miejsce rzeczywistości, rodzi tęsknotę (jak ślad) lub zastępuje rzeczywistość idolem. Dlatego w porządku wyводу Zawadzkiego ślad, który może rodzić tęsknotę, jest przed obrazem, który próbuje ją zaspokoić. Obraz to jednocześnie artykulacja wyobraźni i efekt naporu rzeczywistości, przestrzeni na naszą świadomość. Ale też staje się śladem, zatarciem – niemal nachalnie zasłaniającym – przez swoją naoczność, przez narzucanie się naszemu naczelnemu zmysłowi. Zasłania myśl, ideę, emocję.

I dalej: uobecnianie (obraz lub ślad według Freuda) i unicestwianie to być może dwa bieguny literatury, nie jedyne rzecz jasna, ale ważne. Być może każdy tekst dokonuje tych dwóch ruchów jednocześnie: zaciera i naznacza. Pisanie byłoby złamaną dialektyką przeciwieństw – złamaną, bo pozbawioną syntezy. Poetyki śladu, negatywne, zaniku, melancholii w literaturze byłyby eksplorowaniem tego paradoksu literatury, dawałyby świadectwo tej niemożności uobecnienia przy jednoczesnym zaspokajaniu tęsknoty obecności...

Obraz i ślad skonfrontować można z innymi perspektywami badawczy-
mi. Do rozważenia pozostaje afektywność obrazu – ponieważ wyobrażenia
nie podlega naszej władzy, a zarazem ulega pod naciskiem konwencji, kul-
turowych klisz, jej źródłem mogą być afekty właśnie. W tym sensie obraz
może być śladem afektu. Z kolei ślad – nie tylko obraz ze względu na swój
nihilistyczny charakter – rodzi pytania etyczne. Czy istnieje etyka śladu?
Jeśli ślad utrwała (u Freuda) lub zaciera (u Levinasa), to podlega być może
etycznym kryteriom – powstaje pytanie, czego ślad jest śladem lub co za-
ciera i jak to oceniać (jeśli oceniać). To samo dotyczy obrazu – niezależnie
od tego, czy uznać go za uobecnianie, czy za zasłanianie. Ale czy ślad i obraz
podlegają etycznemu osądowi, skoro nie są zależne od nas, a ślad ma w so-
bie pewną nieuchronność (nie da się śladów nie zostawiać)? I wreszcie: czy
obraz i ślad są narracyjne? Czy implikują jakąś narrację? Czy ją budują? Czy
są linearne, czy raczej punktowe? Jeśli bowiem obrazowanie i zostawianie
śladów charakteryzuje w jakiejś perspektywie nasze myślenie lub wyobraź-
nię, to wtedy możemy zweryfikować (albo potwierdzić) narracyjny charakter
tych aktywności umysłu. A podjąć warto jeszcze inne kwestie dotyczące na
przykład diagnozy naszej kultury przez pryzmat tytułowych pojęć, co sam
autor interesująco przeprowadza na kartach swojej rozprawy.

Rzecz jasna te końcowe dywagacje to luźne inspiracje i pytania, bo pod-
kreślić należy, że książka Andrzeja Zawadzkiego otwiera wiele różnych kie-
runków myślenia oraz możliwych aplikacji – i w tej perspektywie to pozycja
ważna nie tylko dla czytelników przyjmujących postawę „tropiciela ekstazy-
ka”, któremu „największą radość i rozkosz sprawia [...] widok każdego no-
wego śladu czy nowych śladów, których zawsze mu mało i które chętnie sam
mnoży” (s. 86).

Abstract

Maciej Michalski

UNIVERSITY OF GDAŃSK

Image vs Trace, or: Nihilism, Iconoclasm, and Iconophilia and More

Review: Andrzej Zawadzki, *Obraz i ślad* [Image and Trace], Cracow: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, cop. 2014.

Keywords

image, trace, idolatry, iconoclasm, iconophilia, Sigmund Freud, Emanuel Lévinas, Martin Heidegger